Ner 55. Kraków, Piątek 7 Marca 1890. Rocznik XLIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Marzec . . .	złr.	2·50
Od 1 Marca do 31 Czerwca 1890	„	8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Marzec	marek	6
Od 1 Marca do 31 Czerwca 1890	„	20

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Od Administracyi „Czasu“

PP. Prenumeratorowie *Czasu* mogą nabywać w Administracyi: **Podręcznik prawniczy,** książka dla ludu, zawierająca przykłady próśb, podań, skarg, rewersów, kwitów i t. p., przez Dra A. Cinciałę, z opłatną przesyłką 2 złr. 70 centów, następnie kompletne, ozdobnie oprawne w angielskie płótno ze złotemi wyciskami dzieła **Juliusza Słowackiego** w 6 tomach i „Ramoty“ **Augusta Wilkońskiego,** najznakomitszego humorysty polskiego, w 6 tomach, razem za 5 złr.; jak również **Lituanię Grottgera,** 6 fototypij, za 3 złr. 25 cent.

Przegląd polityczny.

Kraków 6 marca.

Komisya szkolna Izby panów odbyć ma drugie posiedzenie w przyszłym tygodniu. Odroczenie posiedzenia nastąpiło podobno na życzenie konserwatywnych członków komisyi, którzy chcieli jeszcze przeprowadzić dalsze poufne narady co do stanowiska, jakie zająć mają wobec noweli szkolnej.

W kołach parlamentarnych zapewniają, iż co do wyborów sejmowych na Morawie ma być zawarty kompromis między partyą środka, a partyą wiernokonstytucyjną wielkiej własności na zasadzie obecnego *status quo*.

Pisma staroczeskie ogłaszają odpowiedź Dra Riegera na manifest młodoczeski przeciw ugodzie czesko-niemieckiej. Dr Rieger oświadcza, że obowiązkiem każdego rozsądnego polityka oddawna było, starać się o odwrócenie niebezpieczeństw, jakiemi groziła Czechom rozterka z Niemcami, i pojednaniem zagodzić rozterkę narodowościową. „Jeżeli młodoczesi uważają wnioski konferencyi wiedeńskiej za tak zgubne, to niechajże w sejmie swoje poglądy wyłożą i tak ową ugodę z gruntu wywrócą. Nie dość bowiem jest pracę innych podawać w podejrzenie, i olśniewać zwodniczemi ideami, do których ziszczenia ani my, ani wy siły nie posiadacie. Ale też wtedy musicie przyjąć na siebie odpowiedzialność za udaremnienie dzieła. My jesteśmy przekonani, że dzieło to jest szczęściem dla naszego narodu, a zaraz potęguje siłę i swobodę akcyi całego państwa. Tuszymy też, że przy najbliższych wyborach ziomkowie nasi, zwłaszcza oświeceni, za temże pójdą przekonaniem. Gdyby zaś naród, jak to już nieraz bywało w dziejach Czech, dał się zwieść na błędne drogi, ubolewalibyśmy wielce nad tem, ale zeszlibyśmy z pobojowiska z tem przeświadczeniem, żeśmy obowiązek nasz spełnili“.

Delegatami Austryi na międzynarodową konferencyę robotniczą w Berlinie, mają być zamianowani: naczelny inspektor przemysłowy radca ministeryalny Migerka i fachowy referent radca ministeryalny Weigelsperg.

Parlament niemiecki ma być zwołanym zaraz po świętach wielkanocnych. Zajmie on się najpierw przygotowaną już ustawą względem podwyższenia pensyi pewnych klas urzędniczych, następnie sprawą przygotowaną w Radzie państwa.

Podług informacyj z kół tejże Rady zasięgniętych niema być dotąd zgody na to, czy ustawa przeciw socyalistom ma być zaraz odnowioną, czy też ma być, po ubieżeniu czasu obecnie obowiązującej ustawy, zrobioną próba o ile bez niej obyć się będzie można.

Co do koncesyj, jakie robotnikom poczynione być mają, chciał podobno cesarz posunąć się nieco dalej, spotkał się jednak w Radzie stanu z silną opozycyą tych, którzy interes przedsiębiorców przemysłowych w pierwszej linii mieli na oku. Słowa wyrzeczone przez cesarza w Radzie państwa: „z socyalistami potrafię sobie dać radę“ tłómaczą w kołach berlińskich tak, że się na drodze życzliwego obchodzenia się z nimi zdoła porozumieć. Aby się w tym kierunku nie uniósł zbytnim optymizmem, o to starać się będzie ks. Bismarck. — W szerokich kołach niemieckich sympatyzują ze szlachetnością zamiarów cesarskich, wyrażają jednak zdanie, że niema nic gorszego, jak obudzać zbyt wielkie nadzieje, których potem w praktycznem zastosowaniu spełnić nie można.

Dziś odbywa się we francuskiej Izbie deputowanych dyskusya w sprawie interpelacyi Hubbarda względem przyjęcia zaproszenia na konferencyę berlińską. Prezes ministrów Tirard zasłabł nagle i nie będzie mógł być obecnym. W kołach parlamentarnych uważają słabość jego za pewien rodzaj szkolnej choroby; utrzymują też, że Tirard czuje, iż dni ministerstwa jego są policzone i dla tego, chociażby dyskusya dzisiejsza nie sprowadziła upadku ministerstwa, zażąda wkrótce, pod pozorem potrzeby ratowania zdrowia, dłuższego urlopu, a później nieco poda się do dymisyi.

O wstąpieniu do gabinetu ministra Bourgeois, radykalisty czystej krwi, w którego program polityczny wchodzi rewizya konstytucyi i oddzielenie Kościoła od państwa, mniemają w kołach paryskich, że rozszerzy ono na nowo przepaść między oportunistami a skrajną lewicą i spowoduje nowe rozbicie się dotychczasowego zjednoczenia republikanów.

O włoskim ministrze wojny Bertolé-Viale utrzymują, że nie może dotąd zgodzić się z polityką afrykańską, która raz po raz zabiera sumy potrzebne na inne cele wojskowe. Z tego powodu żądał on przedłożenia zielonej księgi w sprawie afrykańskiej, aby się Izba o protestacyach jego dowiedziała, a przewidując, że środek ten nie sprowadzi żadnych zmian w dotychczasowej polityce, której energicznie broni Crispi, zamierza podać się do dymisyi.

Bułgarski ajent Dr Wulkowicz odjechał napowrót do Konstantynopola po krótkim pobycie w Zofii, gdzie miał dłuższe posłuchanie u księcia Ferdynanda. Według *Agence Balcanique* otrzymał Wulkowicz szczegółowe instrukcye, aby w Konstantynopolu u w. Porty z większym naciskiem popierał sprawę uznania księcia ze strony Turcyi. Wulkowicz ma szczególnie wskazać na wyniki śledztwa w sprawie Panicy i wyjaśnić Porcie, iż wichrzenia i intrygi Rosyi nie ustaną, dopóki nie położy się kresu dotychczasowemu wątpliwemu stanowisku Bułgaryi. Wczorajszy zaś telegram biura korespondencyjnego z Zofii poszedł nawet jeszcze dalej, bo zapowiada, iż jeśli poufne przedstawienia Wulkowicza nie wywrą należytego wpływu na Portę, natenczas rząd bułgarski rozpocznie w tej mierze oficyalną akcyę u Porty, a według innej wersyi, rząd ten zwróci się wprost do mocarstw z żądaniem uznania księcia Ferdynanda.

Już od kilku miesięcy mówiono o tem, iż Porta rozważała w istocie kwestyę uznania księcia Ferdynanda, jako księcia Bułgaryi i że działała w tej mierze podobno nie bez inicyatywy zagranicznej. Ostatnie przypuszczenie okazało się zgoła nieuzasadnionem, ale faktem podobno jest, iż Porta przyjść miała do przekonania, że dla Bułgaryi coś trzeba uczynić i że pod tym względem inicyatywa winna wyjść od Porty. Mniemano, iż przyczyniły się niemało wpływy dyplomatyczne, aby Portę w tem przekonaniu utwierdzić. Lecz stambulski korespondent *Polit. Corresp.* zasięgał co do tego punktu dokładnych informacyj w sferach najbardziej kompetentnych i stwierdza, iż tego rodzaju wpływy w formie oficyalnej wcale nie miały miejsca.

Natomiast jednak ów korespondent donosi, co następuje:

„W. wezyr Kiamil basza wskutek licznych konferencyj z Drem Wulkowiczem przyszedł do przekonania, iż nie jest wykluczoną możliwość, że Bułgarya, skoroby się jej nadarzyła właściwa sposobność, rozwiązałaby swój stosunek lenny do sułtana, jeśli Porta ze swej strony nie uczyni kroku, mogącego krajowi dopomódz do spełnienia jego życzeń. Rozmaite szczegóły przyczyniły się do tego, aby Portę utwierdzić, iż zapatrywanie jej na sytuacyę jest słuszne. Ostatnia ściślejsza rada ministrów zajmowała się tym przedmiotem. Panuje w Konstantynopolu mniemanie, iż Porta, jeśli nie zdecyduje się na uznanie wprost obecnego stanu prawnego w Bułgaryi, to jednak bułgarskiemu uczuciu narodowemu uczyni innego rodzaju ustępstwo. Mówią mianowicie, iż Porta w miejsce obecnego nieurzędowego reprezentanta w Bułgaryi zamianuje znowu komisarza wakufów, który jakkolwiek z tytułu swego byłby tylko reprezentantem interesów muzułmańskich dóbr kościelnych, to jednak równocześnie kierowałby on faktycznie dyplomatycznemi sprawami Porty w Zofii.“

Wiadomość ta pochodzi od osoby wiarogodnej, a korespondent *Polit. Corr.* ręczy za jej prawdziwość i nie obawia się zaprzeczenia. Ta kategoryczna relacya stała się zapewne powodem, że zaraz po wydrukowaniu tej korespondencyi *N. Fr. Presse* wprost doniosła, iż Porta w uznaniu lojalnego i pokojowego stanowiska Bułgaryi uchwaliła wysłać do Zofii komisarza wakufów. Za rządów ks. Aleksandra Battenberga komisarz taki przebywał również w stolicy bułgarskiej i obok czuwania nad interesami muzułmańskich dóbr religijnych, był on dyplomatycznym przedstawicielem sułtana na dworze księcia bułgarskiego. Ztąd łatwy wysnuwają wniosek, iż Porta mianując nowego komisarza wakufów przywraca zaburzony przez rewolucyę w Filipopolu dawny stosunek między zwierzchnikiem a państwem lennem, a tem samem faktycznie uznaje obecny stan rzeczy.

O zamiarze Porty nominacyi komisarza wakufów wiedział już niewątpliwie Wulkowicz w chwili swego wyjazdu do Zofii i rzecz tę podał osobiście do wiadomości księcia Ferdynanda i rządu bułgarskiego. Ta koncesya widocznie nie zupełnie zadowoliła rząd bułgarski, jeśli prawdą jest, że tenże domaga się energicznie uznania księcia i grozi nawet ewentualną akcyą bezpośrednią u mocarstw. Ostatnia wersya zdaje się być jednak niewątpliwie przesadzoną. Zaprzecza jej też *Köln. Ztg*, a według informacyi tegoż dziennika nie otrzymał Wulkowicz instrukcyi, aby w urzędowej nocie zwrócił uwagę w. wezyra na położenie Bułgaryi i żądał uznania księcia, lecz tylko, aby zakomunikował rządowi tureckiemu, iż próby zaburzenia pokoju w Bułgaryi prawdopodobnie tak długo trwać będą, aż pokąd nie nastąpi stanowcze uregulowanie stosunków tego kraju. Stan obecny nie przedstawia wprawdzie dla Bułgaryi niebezpieczeństwa, gdyż naród i wojsko potrafią obronić nietykalności ojczyzny. Lecz stan ten nie może być przyjemny ani dla lennika, ani dla pana lennego. Opinia publiczna w Bułgaryi żąda, aby spiskom tak otwarcie knutym przez rosyjskich dyplomatów zapobiegła Turcya, w przeciwnym bowiem razie mogłaby głębsze korzenie zapuścić w Bułgaryi myśl zrzeczenia się korzyści stosunku lennego.

Jak spełni swą misyę Wulkowicz i czy Porta zechce formalnie interweniować w kwestyi bułgarskiej, to okaże najbliższa przyszłość. Ale charakterystyczną jest rzeczą, iż właśnie w chwili, gdy sprawę bułgarską wysuwać zaczęto znowu na szerszą widownię dyplomatyczną, rozchodzi się z kół panslawistycznych hasło: izolowania Bułgaryi za pomocą konfederacyi bałkańskiej, którąby się zwróciła wprost przeciw Bułgaryi. Według wiadomości nadchodzących z Belgradu dla urzeczywistnienia tego planu zdołano już pozyskać Serbię i Czarnogórę, a także z Grecyą nawiązano w tym celu pewne rokowania. Najtrudniejsza byłaby sprawa z Rumunią, którą Serbia chce zjednać ustępstwami w konwencyi handlowej. Konwencya ta, jak nam doniósł wczoraj telegram, została już podpisaną, ale dokładnej jej treści nie znamy i nie możemy ocenić, czy w istocie zapewniono Rumunii ze strony serbskiej znaczne korzyści handlowe, ale w każdym razie nie łatwo da się ona nakłonić do ligi antibułgarskiej, której przyjście do skutku wogóle za interwencyą rosyjską, wydaje się wprost niemożliwem.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 4 marca.

(Eksploatacya kainitu w Kałuszu. — Subwencye na cele drogowe.)

(✕) Przed dwoma tygodniami doniosłem wam, że p. minister skarbu na skutek życzenia wyrażonego przez Sejm, zezwolił na eksploatacyę kopalnianą w salinach kałuskich, potrzebnego do celów rolniczych kainitu, w sposób więcej intenzywny. Wydział krajowy otrzymawszy o tem wiadomość, odniósł się natychmiast do krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie o oznajmienie, czy, a ewentualnie jaka ilość mielonej, lub niemielonej soli kainitowej mogłaby być z dniem 1 kwietnia oddaną do dyspozycyi interesentów.

Obecnie zawiadomiła kraj. Dyrekcya skarbu Wydział krajowy, że z powodu licznych zamówień kainitu w kopalni kałuskiej, mogłoby być oddanem z d. 1 kwietnia do dyspozycyi 20 wagonów, czyli 2000 q kainitu, jeżli stanowcze zamówienia zostaną rychło uskutecznione, zanimby inni odbiorcy się zgłosili. Wiadomość powyższą zakomunikował Wydział krajowy okólnikiem wszystkim wydziałom powiatowym z poleceniem, ażeby za wiadomiły o tem interesowanych gospodarzy swych powiatów za pośrednictwem przełożonych obszarów dworskich i zwierzchności gminnych.

Również zawiadomił Wydział krajowy o tem Towarzystwo rolnicze w Krakowie i Towarzystwo gospodarcze we Lwowie, w przypuszczeniu, że udzielenie tej wiadomości interesowanym członkom, będzie wobec braku nawozu spowodowanego zeszłoroczną klęską i brakiem paszy pożądanem.

Wydział krajowy przyznał następujące subwencye z funduszu wyznaczonego na budowę dróg powiatowych i gminnych: wydziałowi powiatowemu w **Kamionce Strumiłowej** na dokończenie budowy drogi powiatowej Jabłonówka-Busk-Rakobuty 9000 złr.; wydziałowi powiatowemu w **Nisku** na drogę gminną Nisko-Ulanów-Rudnik 3000 złr.; wydziałowi powiatowemu w **Rzeszowie** na drogę powiatową Tyczyn-Jawornin 2000 złr.; wydziałowi powiatowemu w **Nadwórnie** na budowę mostu na rzece Prucie między Delatynem a Zarzeczem pożyczkę 8000 złr. i subwencyę 3000 złr.; Wydziałowi powiatow. w **Złoczowie** na drogę gminną Krasne-Gołogóry 3000 złr.; wydziałowi powiatowemu w **Wadowicach** na drogę gminną Zembrzyce-Biertowice 3000 złr.; wydziałowi powiatowemu w **Myślenicach** na drogę gminną Zembrzyce-Biertowice 1000 złr.

Najj. Pan postanowieniem z d. 9 lutego b. r. zatwierdził wybór notaryusza Jana **Pogonowskiego** na wiceprezesa Rady powiatowej w Rzeszowie, a wybór p. Zbigniewa **Horodyńskiego** na prezesa i Zdzisława hr. **Tarnowskiego** na wiceprezesa Rady powiatowej w Tarnobrzegu.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kancelistę sądu obwodowego w Tarnowie Jana **Lichańskiego** adjunktem kancelaryjnym przy tymże sądzie obwodowym.

Mowa posła Dra Leona hr. Pinińskiego,

miana w dyskusyi nad ustawą o zakupieniu na rzecz skarbu dóbr w Galicyi za sumę wykupu propinacyi w galicyjskich dobrach skarbowych.

Wysoka Izbo! Nie miałem zamiaru zabierać głosu w dyskusyi dzisiejszej, ale zniewalają mię do tego niektóre uwagi p. posła Kronawettera. Uwagi te nie odnoszą się wprawdzie do projektu rządowego, który nas tu zajmuje; dlatego też odpowiedź moja nie będzie się odnosiła do projektu; mniemam jednak, że mimo to uwagi jego, jako skierowane przeciw Galicyi, nie powinny pozostać bez odprawy z naszej strony.

P. poseł Kronawetter równie Sejmowi galicyjskiemu, jak dyrekcyi galicyjskiego funduszu propinacyjnego poczynił ciężkie zarzuty; Sejmowi, że uchwalił ustawę o wykupnie propinacyi, która roztacza w postępowaniu reklamacyjnem opiekę nad nierzetelnemi fasyami dochodu propinacyjnego; dyrekcyi zaś funduszu propinacyjnego, że tę przyzwoloną przez kraj opiekę wykonywa. Jedno i drugie zarówno jest nieprawdą. Paragraf 7-my rzeczonej ustawy w ustępie pierwszym wyraźnie mówi, że prawo reklamacyi służy tym, których fasye są wyższe od rzeczywistej kwoty dochodu propinacyjnego, obliczonej wedle przepisów ustawy krajowej z r. 1875. Taka jest reguła. Ale wśród dyskusyi nad ustawą z r. 1888 Sejm doszedł do przekonania, że mogą zdarzać się wypadki, w których fasya nie zgadzałaby się z rzeczywistością, a w których mimo to nie możnaby uczynić właścicielowi prawa propinacyjnego najmniejszego zarzutu. Ze względu na to uchwalił Sejm, jak z rozpraw jego przekonać się możecie, ustęp ostatni § 7-go, w którym powiedziano, że jeżeli zachodzą ważne względy słuszności, w postępowaniu reklamacyjnem, można uwzględnić dochód większy od rzeczywistego.

Ubolewam, że p. poseł Kronawetter nie zna języka polskiego; inaczej zaleciłbym mu przeczytanie rozprawki, którą sam o sprawie tej napisałem. W niej wymieniam niektóre wypadki, w których właścicielowi prawa propinacyi rzeczywiście nie można uczynić najmniejszego zarzutu, że fasya jego nie zgadza się z rzeczywistością; zwracam uwagę na wypadki, że ktoś mógłby był dobra kupić w owem trzyleciu, które także jeszcze powinno być uwzględnione po pierwotnej fasyi dochodu; dalej wypadki, w których właściciel propinacyi pozostawałby może pod kuratelą, lub był nieobecnym albo niepełnoletnim. We wszystkich tych wypadkach nie możnaby właścicielowi uczynić żadnego zgoła zarzutu o nieprawdziwą fasyę. Wypowiedziano to po części także w samym Sejmie i ze względu na to uchwalono ów ustęp.

ORYGINALNY POMYSŁ albiońskiej wyobraźni.

(Ciąg dalszy).

Pierwszą próbę rozpoczęła wesołym, szczerym, w Canterbury nie znanym śmiechem, lecz prócz Dra Linister i jego asystenta, niczyjej nie zwróciła na siebie uwagi. Nazajutrz, od stołu wstając, wesołą zanuciła piosenkę, zapamiętaną z dawnych czasów, a od dni kilku, na prośbę dziadka, przy starym w bibliotece stojącym fortepianie kilkakrotnie powtarzaną. Po oddaleniu się starca i jego wnuczki, jedna z kobiet do drugiej rzekła:

— Słyszałaś? Krystyna śmiała się wczoraj... dziś nawet śpiewała.

— Słyszałam — odrzekła zagadnięta. — Myśmy się także kiedyś śmiały, takżeśmy śpiewały.

— Tak — wtrącił na to jeden z mężczyzn — „kiedyś,“ to jest wtedy, gdy nic nie było na świecie pewnego, nawet życie. Co za porównanie z dzisiejszym spokojem.

— Pewnie, że dziś dobrze i spokojnie, ale dawniej śmiano się, śpiewano, tańcowano...

— I umierano... — dorzucił mężczyzna; poczem wszyscy do zwykłej powrócili obojętności.

Przeczekawszy kilka dni, postanowiła Krystyna energiczniejszego chwycić się środka. Przed kilkoma towarzyszami — od innych nieco mniej zobojętniałymi — wspomniała jakby z niechcenia, ile w muzeach pięknych jest rzeczy jej dozorowi powierzonych, nakłaniając ich, aby tam przecież kiedy zajrzeli. Nazajutrz, z bijącem sercem ujrzała kilku mężczyzn i parę kobiet, wchodzących do sali, gdzie się wraz z dziadkiem znajdowała.

— Obawiałam się — rzekła wesoło — że oglądać nie zechcecie tych starych pamiątek przeszłości.

— Możebyśmy i lepiej zrobili — odrzekła jedna z wchodzących kobiet. — Widok pamiątek tych może zamącić nasz spokój.

— Toć i kamienie w ogrodzie takiego samego używają spokoju — żywo zawołała Krystyna. — I wy tak żyć możecie — mając za sobą wspomnienia przeszłości pełnej ruchu — śmiechu — nadziei?

— Mamy za to zapewnione wieczne tu życie — rzekł na to jeden z mężczyzn.

— Piękneż mi życie!... Winszuję wam... Ale za nim do niego niebawem powrócicie, rzućcie choć okiem, na wszystko co się tu znajduje — wszystko to do „przeszłości“ należy. — Ot! patrzcie na tę lśniącą broń — wdziewali ją waleczni wojownicy w obronie ojczyzny i domowego ogniska.

— Patrzcie na te piękne szaty, koronki, klejnoty; ubierały się w nie kobiety, by się mężczyznom podobać, i w sercach ich wzniecać żądze pięknych czynów i szlachetnych poświęceń. — Widzicie, taki brylantowy dyadem naprzykład, nosił się nad czołem — i to mówiąc Krystyna, zdjąwszy czapeczkę, wspaniałe rozrzuciła sploty, dyadem na nich składając.

Wszystkie kobiety zadrgały.

— No! zrzućcież na chwilę wasze czapki!

Na widok własnych, bezwzględnie zawsze w czapce schowanych włosów, aż im się oczy zaiskrzyły.

— Jakie wy piękne! jakie wy młode! z nietajoną zawołała Krystyna radością.

— I cóż z tego! — rzekła z nich jedna; alboż się który z mężczyzn choć spojrzy dziś na nas!

— Spoglądaliby się oni wnet na was, gdybyście poszły za moją radą. Słuchajcie mnie. Dzięki memu dziadkowi, oraz i różnym przeczytanym książkom, znam dziś nazwisko każdego z was tu obecnych.

— Daj pokój, Krystyno, odezwał się jeden z nieco starszych mężczyzn. Po co wznawiać, dziś już nic nieznaczące wspomnienia.

— I owszem! i owszem! z nieznanym w murach tych zapałem jakiś piękny zawołał młodzieniec.

— Mów dalej Krystyno. Tyle ja zapamiętam z przeszłości, że byłem *a gentleman.*

— Tak jest, byłeś *a gentleman.* I czemże byłeś jeszcze? szukaj w pamięci.

Młody człowiek tarł czoło, chodził po sali, ręce załamywał, lecz nic więcej spamiętać nie mógł. Wówczas Krystyna, portyerę odsłaniając, ręką coś mu wskazała. Rozległ się po sali okrzyk niebywałej, szalonej radości. *A sailor!.. yes. I was a sailor!* (Marynarzem! tak byłem marynarzem) I na ręce porwawszy mundur oficera marynarki, pocałunkami go okrył.

— Byłeś *gentlemanem*... byłeś oficerem w angielskiej marynarce... i zowiesz się Jack Carera.

Drgnęła na odgłos nazwiska tego, tuż obok stojąca, młoda i piękna dziewczyna. Do niej zwracając się, rzekła Krystyna:

— A ty jesteś lady Mildred Carera, Jack'a kuzynka... Byłaś ongi *the beauty of the season*... czy pamiętasz nazwisko profesora Linister!

— Nie, nie pamiętała, ani swego własnego nazwiska, ani żadnego innego; tylko ją jakiś dziwny opanowywał niepokój. Krystyna nie zrażona porażką, innego chwytając się środka, zasiadłszy do fortepianu, grać zaczęła różne z dawnych czasów melodye. Czar muzyki zwolna rozbudzał czar wspomnień — twarze nabierały wyrazu; młody marynarz zwłaszcza, jakby zelektryzowany biegał po sali. Wreszcie, stanąwszy przed tą, którą Krystyna nazwała była lady Mildred Carera, rzekł do niej:

— Mildred, pamiętasz jakeśmy się dziećmi z sobą bawili? mawiałeś, że jak dorośniesz, zostaniesz moją żoną.

Piękna dziewczyna podała mu rękę — jutrzenka wspomnień zwolna widnieć poczynała. Krystyna zaintonowała hymn narodowy „Rule Britannia“ i zwracając się do stojącego przy niej mężczyzny, zagadnęła go:

— Geoffrey Heron, byłeś kiedyś kapitanem w gwardyi królewskiej? nie pamiętasz tego?

— Czyż byłem?... może i byłem.... nie pamiętam.

Wstawszy z miejsca, Krystyna poprowadziła go do przyległego pokoju.

— Poznajesz mundur ten? — zapytała.

Mężczyzna zadrżał, do munduru ręce wyciągając.

— Otóż przebierz się co tchu i przyjdź nam pokazać, jak wyglądał angielski wojownik.

To powiedziawszy wyszła, drzwi za sobą zamknąwszy. Gdy w parę minut później ukazał się na progu kapitan Heron w pąsowym mundurze, z białym hełmem na głowie i kilkoma na piersiach medalami, z okrzykiem zapału go przyjęto

— Teraz we właściwą strunę uderzyła moja Krystyna — szepnął do siebie półgłosem w krześle siedzący staruszek.

— Patrzcie! patrzcie! Oto mamy prawdziwego żołnierza... takiego co się prawdziwie bił!

I wszyscy radośnie w ręce klaskali.

Młoda, przystojna dziewczyna, Dorothy Oliphant, zbliżywszy się do kapitana wyciągnęła ku niemu rękę, lecz przekonawszy się, że jej nie poznaje cofnęła się ze łzami w oczach. Nie uszło to uwagi Krystyny, rzekła więc do niej:

— Nie poznał cię? cóż w tem dziwnego? czy myślisz, że istota nawpół po męzku ubrana i do wszystkich towarzyszek podobna, w czemkolwiekbądź przypomina dawną świetną miss Oliphant? Pozna on cię niebawem!

I powodzeniem rozgorączkowana, zwróciła się do mężczyzn:

— Niech panowie przejdą na chwilę do zbrojowni. Wrócicie do nas, jak zawołam.

Gdy w pół godziny do sali wrócili, wspólne zadziwienie jednych i drugich oraz szalona jednych i drugich radość granic nie miały. Poprzebierane we wspaniałe dawnych czasów stroje, okryte błyszczącemi klejnotami, kobiety ledwo oczom wierzyć chciały, że po tylu wiekach, jak dawniej młode są, piękne i świeże, o czem świadczył zapał, z jakim powitane zostały przez wchodzących do sali mężczyzn, również jak one przebranych w dworskie stroje XIX wieku, z wyjątkiem kapitana Heron i Jack'a Carera, którzy obaj byli w mundurach. Nie minęło kilka minut, a na odgłos melodyjnego walca każdy z panów, z tradycyą dawnej dworskości kłaniając się jednej z pań, porywał ją w wir tańcu. Miss Dorothy Oliphant już nie potrzebowała kapitana Heron pytać, czy ją poznaje; wzrok jego za odpowiedź starczył.

— Mildred — zawołał Jack Carera do kuzynki — teraz kolej na Krystynę, na naszą dobrodziejkę. Zastąp ją przy fortepianie, a ja z nią potańcuję.

I dziewczyna tańczyła, ogólnem szczęściem uradowana. Z wszystkich wszakże najszczęśliwszym był, choć w milczeniu siedział, stary Krystyny dziaduś.

Gdy już wszystkim tchu zabrakło, rzekła do nich Krystyna:

— Przyszliście tu, żeby mnie przyjemność zrobić; sądzę, że odtąd dla własnej przyjemności bywać tu będziecie. Przebierajmyż się co wieczór, tańcujmy, bawmy się, zapominając o smutnej teraźniejszości. Nikt nas na gorącym uczynku nie schwyta, skoro niczyja noga nigdy progu muzeum nie przestępuje.

Przebrawszy się, nie bez wstrętu, w domowe szaty, każdy wrócił do siebie, rozbawiony, wzruszony, wdzięczny, niczyjej nie zwróciwszy uwagi.

Gdy już w sali nie było nikogo, Krystyna u nóg dziadka usiadłszy, cała otrzymanem zwycięstwem rozpromieniona, rzekła do niego:

— Już teraz wiem, co są stroje, co jest taniec, co jest zabawa; ale czego stanowczo dotąd zrozumieć nie mogę, to jest, co znaczy „miłość“, o której tyle w książkach piszą?

— Z czasem, moje dziecko, zrozumiesz i to — odrzekł staruszek, drżącą rękę na głowie wnuczki złożywszy.

A. M. L.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Gdyby p. poseł Kronawetter chciał przekonać się, że tym, którzy składali fasye nieprawdziwe, nie myślano nadawać żadnych zgoła korzyści, mianowicie także nie w wykonywaniu ustawy, radziłbym mu zasięgnąć informacyi ze Lwowa, jak sumiennie postąpiła sobie w tym względzie dyrekcya funduszu propinacyjnego.

Że w Galicyi zdarzały się nieprawdziwe fasye dochodu z propinacyi, nie przeczę; ale wyraźnie wypowiedzieć muszę, że największa część fasyj nieprawdziwych pochodzi nie od tych, którzy z pewnej strony często z zawiścią bez wszelkiej przyczyny, nazywani bywają wyzyskującymi kraj *polnische Schlachzizen*. Największa część nieprawdziwych fasyj nie doznała od dyrekcyi funduszu propinacyjnego żadnej względności; osoby takie w postępowaniu reklamacyjnem także nie otrzymały żadnego wynagrodzenia z tytułu niezgodności fasyi z rzeczywistością. P. poseł Kronawetter uchodzi za człowieka w ogólności sumiennego. Jestem przekonany, że nim jest; ale co się tyczy tej sprawy, mniemam, że zarzut o lekkomyślnem wydawaniu sądu jest zupełnie słuszny.

Przechodzę teraz do samegoż projektu. Osnowa jego jest ta, że znaczny kapitał, pochodzący z Galicyi, ma być zwrócony znów temuż krajowi, nie właścicielom bynajmniej, ani też nie któremubądź z funduszów publicznych, lecz ekonomicznym interesom Galicyi. Projekt taki uważam za zupełnie słuszny i sprawiedliwy. Dlatego zdawało mi się, że nie wywoła tu namiętnej dyskusyi, choć mowa w nim o Galicyi i choć wogóle ustawy (stwarzane pozornie dla pewnego kraju) zwykły być traktowane z pewną nieprzychylnością. Ze indywidualności krajów przeczyć nie można, nie ulega wątpliwości. Dlaczegóżby przeczyć jej w tym wypadku? Dlaczegóżby w tym wypadku poczytywać za rzecz nienaturalną i niedozwoloną, że kapitał, pochodzący z Galicyi, użyty został takim sposobem znów poniekąd na pożytek kraju? Że potrzeba taka zachodzi, że lasy w Galicyi potrzebują ochrony nie ulega wątpliwości i pod tym względem p. Rutowski przytoczył dokładne liczby.

Potrzebę tę uczuwa także ministerstwo, które zwołało też ankietę do zbadania kwestyi ochrony lasów. Potrzebę tę głęboko odczuwa także kraj. Że zaś interes państwa także wymaga zachowania lasów w Galicyi i zapobiegania w ten sposób powodziom, to, mniemam, na pewno twierdzić mi wolno.

Co mówił pan preopinant, który tuż przedemną przemawiał (p. Gross), że chodzi tu o interesa prywatne, jest to zarzut, który jak najstanowczej odeprzeć należy równie ze strony wszystkich posłów Galicyi, jak ze strony rządu. O interesa prywatne tu nie chodzi. Możnaby twierdzić coś takiego wtedy tylko, gdyby zdaniem preopinanta interesa Galicyi, jako kraju, interesa ludności galicyjskiej nie były zarazem interesami państwa. (Brawo! brawo! z prawicy). Chodzi tu więc rzeczywiście o interes państwa, a zarazem postanowienie to ma niemałe znaczenie dla Galicyi. Dlatego mniemam, że i ci panowie, którym może nieprzyjemnie jest, iż co do kwestyi użycia kapitału skarbowego jeden z krajów szczegółowo jest wymieniony, w interesie sprawy zdecydują się głosować za projektem. (Huczne brawa z ław polskich).

Rozmaitości polityczne.

Bourgeois.

Nowy minister spraw wewnętrznych, Leon Wiktor August Bourgeois, który w razie jeżeli gabinet Tirarda zdoła się utrzymać, odegra prawdopodobnie wybitną rolę, urodził się dnia 29 maja 1851 r. w Paryżu. Studyował prawo i uzyskał stopień doktora. Dnia 26 grudnia 1877 r. zamianowany został jeneralnym sekretarzem departamentu Marne, a w trzy lata potem podprefektem w Reims. Na obu tych urzędach położył Bourgeois wielkie zasługi, zwłaszcza przy pokojowem uśmierzaniu grożących wybuchem strejków. 8 listopada 1882 r. otrzymał posadę prefekta departamentu Tarn, 19 listopada 1883 r. urząd jeneralnego sekretarza departamentu Sekwany, a w 1885 roku zamianowany został prefektem departamentu Haute Garonne, poczem nastąpiło powołanie go do ministerstwa spraw wewnętrznych na stanowisko dyrektora zarządu spraw gminnych i departamentalnych. Gdy w roku 1877 Gragnon ustąpił, zamianowany został Bourgeois następcą jego w urzędzie prefekta policyi, którą to funkcyę spełniał w krytycznych czasach dymisyi Grévy'ego i wyboru Carnota na prezydenta rzeczypospolitej francuskiej. Do parlamentu wstąpił Bourgeois dopiero d. 26 lutego 1888 r. jako deputowany z departamentu Marne i następca posła Margaine, który wówczas obrany został senatorem. Skutkiem wyboru swego na członka Izby ustąpił Bourgeois z urzędu prefekta policyi, któryto urząd po nim objął Lozé. Floquet, zostawszy prezesem ministrów, powołał Bourgeois, który należy do najwierniejszych jego zwolenników, jako podsekretarza stanu do ministerstwa spraw wewnętrznych. W tym charakterze Bourgeois niejednokrotnie zabierał głos w Izbie i w senacie, a szczególnie wtedy, gdy chodziło o kwestye administracyjne. Dnia 14 lutego 1889 r., gdy gabinet Floqueta podał się do dymisyi, ustąpił też Bourgeois ze swego urzędu.

W końcu zaznaczyć jeszcze wypada, iż Bourgeois w swoim czasie, jako deputowany, głosował za sądownem ściganiem ligi patryotycznej i jenerała Boulangera.

Z Berlina.

(Skład nowego parlamentu).

Dotąd znany jest rezultat z 393 okręgów wyborczych. Niewiadomy jest dotąd rezultat z Bydgoszczy, Forchheimu, Fryburga, Kostnicy i Lörrachu. Ponieważ prawdopodobnie w okręgach tych wybranymi zostaną: jeden konserwatysta, trzech członków centrum i jeden narodowo-liberalny, wejdzie do przyszłego parlamentu:

16 Polaków, 105 członków centrum, 10 Welfów, 11 Alzatczyków, 1 Duńczyk, 68 konserwatystów, 4 antisemitów, 71 wolnomyślnych (włącznie trzech dziko-liberalnych), 10 demokratów, 19 członków stronnictwa cesarskiego, 43 narodowo-liberalnych, 35 socyalnych-demokratów i 1 „dziki."

Znaczne straty ponieśli zatem tylko kartelowcy i Alzatczycy. Wogóle utracili konserwatywni mandatów 9, wolnokonserwatywni 20, narodowo-liberalni 53, czyli razem 82 z 213 mandatów. Alzatczycy utracili 3 mandaty, podczas kiedy Polacy zdobyli 3, centrum 4, Welfowie 5, antisemici 3, wolnomyślni 35, socyalni demokraci 24, a stronnictwo ludowe (demokratyczne) 9 mandatów. Stronnictwa kartelowe posiadają zatem jeszcze 24 mandaty mniej niż w parlamencie rozwiązanym 1887 roku.

Wobec tych cyfr może centrum tworzyć najrozmaitsze większości, czy to z tymi, którzy dążą do celów pozytywnie chrześciańskich, czy z tymi, którzy są za stanowczą reformą socyalną; może ono stanąć po stronie zwolenników ceł ochronnych, wystąpić w obronie praw ludu i parlamentu, oraz federacyjnego charakteru Rzeszy, może wreszcie poprzeć każdy prawdziwy postęp, wynikający z logicznego rozwoju życia ludu. Klęska poniesiona przez kartel, a mianowicie przez dwa jego najniebezpieczniejsze składniki, narodowych liberałów i wolno-konserwatywnych, uniemożliwia wszelkie koalicye stronnictw, któreby mogły pociągnąć za sobą zgubne dla ogółu skutki.

Z głosów prasy niemieckiej w sprawie rezultatu wyborów podajemy tylko najgłówniejsze. — Organ bar. Hammersteina, konserwatywna *Kreuz Ztg* tak pisze:

„Stronnictwo niemiecko-konserwatywne może w stosunku do innych stronnictw kartelowych być z rezultatu wyborów zadowolonem. Liczba strat nie jest zanadto wysoką. Tymczasem nie wejdzie do stronnictwa konserwatywnego w przyszłości kilku znacznych przywódzców konserwatywnych, jak Helldorff, Rauchhaupt, Wedel-Piesdorf, baron Hammerstein, Seydewitz i inni. W części winni są temu sami konserwatyści, którzy zanadto wiele względów okazali stronnictwom kartelowym, nie chcąc wierzyć w ich słabość. Z drugiej strony pobudza nas do głębokiego namysłu utrata kilku okręgów, które zawsze uważaliśmy za pewne, a niemniej znaczny przyrost głosów opozycyjnych w innych niemniej pewnych okręgach. Koniecznem będzie zawrzeć ściślej szeregi i ożywić polityczny zmysł narodu; głównie jednak uwzględnić trzeba będzie najważniejszą naukę z wyborów, że tylko oddaniem się zupełnie chrześcijańsko-zachowawczym zasadom możemy wpływ wywierać na ludność."

Do uwag tych dodaje *Kreuz Ztg*, jak zwyczajnie, kilka „komplementów" dla wolnomyślnych i kartelu.

Freis. Ztg Eugeniusza Richtera wznosi natomiast w każdym numerze prawdziwe peany na cześć zwycięstwa wolnomyślnego. Czytamy w niej np.:

„*Morituri te salutant.* Temi słowy wzniósł, jak wiadomo, marszałek Levetzow pod koniec ubiegłej sesyi okrzyk na cześć cesarza. Klasyczny cytat okazał się, jak można było przewidzieć, złowrogim. W nowym parlamencie zobaczymy wielu, którzy już tam nie zasiędą, a nawet takich, którzy należeli do przywódzców swych stronnictw. Część posłów nie przyjęła już z góry żadnych mandatów, jak np. panowie Rauchhaupt i Puttkamer z Pławt, których rozgoryczyła polityka kartelowa i żądania księcia kanclerza. Dla innych powodów wymówili się od przyjęcia mandatów profesor Delbrück (wolnokonserwatysta), Reinbaben (konserwatysta), Kulmiz (konserwatysta), Eckardstein, landrat Hegel, wolnokonserwatyści Nobbe, Oetker i Davigneau, Hanowerczyk Langwerth z Simmem i poseł wolnomyślny Klotz. Z drugiej strony ulegli przy wyborach przywódzcy konserwatywni, jak Helldorff z Bedry, dwaj dawniejsi marszałkowie Wedell i Seydewitz, nieprzyjemny księciu kanclerzowi baron Hammerstein, powfnik księcia kanclerza Dietze z Barby, wolno-konserwatywny policyant piekarski Lohren, zapalony tłumacz ustawy dotyczącej zabezpieczenia od przypadku Henning z Reuss st. l.; entuzyasta bismarckowski bar. Ow, rolniczy filozof Schulz z Lupic, a wreszcie marszałek Izby panów książę raciborski. Narodowo liberalni utracili eksministra Hobrechta, Websky'ego, ojca gimnastyki Göetza, dumnego nadburmistrza augsburgskiego Fischera, sangwinicznego prokuratora Fiesera z Karlsruhe, adm. stron. nar.-lib. Kallego, skorego do wnoszenia poprawek Kulemanna, entuzyastę kolonialnego Wörmanna, przewodniczącego stowarzyszeń wojskowych Zeitza, dozorcę wstrzemięźliwości Struckmanna, fanatyka Franckego i Geibla, nie zapominając właściciela browaru Sedlmayera. Z szeregów centrum brak demokraty Racké, z stronnictwa ludowego Kröbera, a z wolnomyślnych Aleksandra Meyera. Otwartemi stoją dla nich nowe wybory do parlamentu."

KRONIKA.

— **Biblioteka polska w Wiedniu.** Z rozesłanego właśnie drukowanego sprawozdania o czynnościach tego Towarzystwa za r. 1889 okazuje się, że wydział biblioteki dokłada wszelkich starań, aby utworzyć w Wiedniu ognisko dla tamże zamieszkałych Polaków, ile możności przyjemne i pożyteczne. Zaprowadził regularnie odbywające się odczyty i pogadanki literackie, odczyty te bywają licznie odwiedzane i są bardzo lubione i ożywione. Wydział ma zamiar uczcić dwie osobistości: Ossolińskiego i arcybiskupa Woronicza tablicami pamiątkowemi na domach, w których w Wiedniu mieszkali niegdyś ci mężowie tak bardzo zasłużeni ojczyznie. Postanowił wreszcie zgromadzać w lokalnościach biblioteki zbiór pamiątek ojczystych, historycznych lub z historycznych miejsc pochodzących wszelkiego rodzaju i gatunku, choćby najdrobniejszych. Członkowie biblioteki podzieleni są na 4 sekcye. 1) sekcya biblioteczna, zajmująca się urządzaniem biblioteki, która wzrosła w ostatnim roku do liczby 3671 dzieł w 4722 tomach z wszystkich gałęzi literatury; katalog wykazuje 24 działy: zbieraniem pamiątek i wypożyczaniem książek między członków. 2) sekcya literacka, której głównem zadaniem jest urządzanie odczytów i pogadanek literackich — ukonstytuowała się osobna sekcya literacka pań. 3) sekcya językowa, mająca na celu ogólne doskonalenie się w języku ojczystym. 4) sekcya szkolna pod przewodnictwem ks. Jerzego Czartoryskiego, która ma pieczę nad szkółką polską; nauka odbywa się w lokalu Towarzystwa „Zgody," które wogóle czynność tę popiera wspólnie z Towarzystwem biblioteki. — W r. 1889 wydano na szkółkę 110 złr., na zakupno i oprawę książek 117 złr., na lokal i urządzenie 518 złr., na inne cele 125 złr. — Dochód wynosił 925 złr.

Dnia 28 lutego b. r. odbyło się walne zgromadzenie, na którem licznie zebrani członkowie przyjęli sprawozdanie i rachunek za rok ubiegły do wiadomości i uchwalili preliminarz wydatków i dochodów na r. 1890 mniej więcej w tej samej wysokości jak w roku zeszłym i ponownie wybrali członków ustępującego wydziału. Ogólnie wyrażono życzenie, aby większa liczba Polaków, w Wiedniu zamieszkałych, przystąpiła do tak pożytecznego stowarzyszenia. — Skład zarządu jest następujący: prezes książę Jerzy Czartoryski; członkowie wydziału pp. Dr W. Binder (skarbnik), E. Charkiewicz, A. Kłoskowski, Dr H. Luibardt, hr. Łoś, S. Nowiński (zastępca prezesa), Dr Z. Pilat, F. Richtman, T. Sławikowski, Dr J Szyszyłowicz (sekretarz).

— **Zima na południu.** Powtórna zima nietylko do nas zawitała, lecz i na południu nie czuć bynajmniej powiewów wiosennych. W Meranie panuje, jak ztamtąd donoszą, zrana dotkliwe zimno, a w godzinach południowych doszedł termometr zaledwo do 4 stopni ponad zero. Jeszcze gorzej przedstawia się pierwszy miesiąc wiosenny w San Remo, jak o tem telegram ztamtąd z dnia 2 b. m. w tych słowach donosi: „Mamy tu zawieję śnieżną, cały krajobraz pokryty jest śniegiem.

— **Testament kardynała Pecci.** Kardynał Pecci rozporządził prywatnym swym majątkiem, który według *Monda* wynosi tylko 200.000 fr. w następujący sposób. Podczas ostatnich swych odwiedzin u brata swego Papieża w grudniu r. z. wręczył on temuż, przewidując bliski swój koniec całą swą gotówkę i prosił Papieża, aby część jej użył na msze święte za dusze zmarłych, część na cele dobroczynne, a trzecią część na pensye dla jego sług. Bogatą bibliotekę swoją zapisał kardynał Pecci Akademii św. Tomasza.

— **Don Jose Zorilla**, wielki hiszpański poeta, jest obecnie chory niebezpiecznie skutkiem operacyi, której musiał się poddać. Zorilla ma lat 72. Jestto patryarcha poezyi epicznej, autor dramatyczny w rodzaju Wiktora Hugo, przywódca szkoły, która zaginie wraz z nim. Nie pisał on nigdy prozą, nawet mowa, jaką wygłosił wstępując do akademii, ułożona była wierszem. Utrzymuje, że tylko czytać potrafi prozą.

— **Spór o zwłoki.** Przed kilku dniami zmarł w Cusset, we Francyi, pewien kupiec, który na kilka lat przed śmiercią, ulegając namowom wolnomularzy, oświadczył na piśmie, iż chce być pochowanym cywilnie. Odtąd członkowie loży nie spuszczali go z oka; pomimo jednak ich czujności rodzina zdołała skłonić owego kupca, aby na śmiertelnem łożu wyspowiadał się i przyjął św. Sakramenta. Nadto wobec świadków, zrzekł się zobowiązań, powziętych względem wolnomularzy. Pomimo to jednak, w chwili wyniesienia zwłok, „bracia" zjawili się w licznym zastępie, aby przeszkodzić pogrzebowi religijnemu. Rodzina i przyjaciele zmarłego opierali się temu energicznie, lecz wezwany przez wolnomularzy komisarz policyjny, na mocy testamentu rozkazał wydać ciało „braciom". W czasie tych pertraktacyj, syn nieboszczyka biegnie zanieść skargę do sądu, oraz do proboszcza gminy, i ostatecznie zwłoki na miejsce ostatniego spoczynku odprowadzone są przez księdza. Tu dopiero zachodzą skandale. Bez najmniejszego poszanowania dla boleści rodziny wolnomularze otaczają grób, wołając: „Niech żyje rzeczpospolita!" Na co odpowiadają im ze strony przeciwnej: „Niech żyje religia!" „Precz z tyranią! „Bez względu na świętość miejsca, o mało co nie wynikła bójka pomiędzy tłumem i braćmi. Wreszcie zaburzenia te stłumiła policya.

— **Sławne obrazy i ich ceny.** Dudley, który przed 5 laty rządowi niemieckiemu sprzedał Fra Angelica za 10.000 fs., a następnie księciu Aumale „Trzy gracye" Rafaela za 25.000 fs., zebrał znów świeżo piękną sumę. „Canal grande" Turnersa przeszedł za 20.000 fs. z jego posiadania w posiadanie p. Vanderbilt. Turners sam sprzedał ten obraz w r. 1860 za 2.520 fs. panu Gambart, który go z swej strony odstąpił panu Mendel. Gdy galerya ostatniego zlicytowaną została, nabył zmarły lord Dudley obraz ten za 8000 fs. Syn lorda zrobił więc niezły interes. P. Vanderbilt zwykł zresztą przy zakupnie do swej galeryi wielkiemi operować sumami. Przytaczają n. p., że ofiarował królowej Wiktoryi „Walczących" Meissoniera na drodze poufnej za 100.000 fs. i dziwiono się, że oferta ta nie została przyjętą. Napoleon III kupił ten obraz, który księciu-małżonkowi ofiarował w darze od Meissoniera za 1000 fs. Przy tej sposobności nieobojętnem może będzie poznać ogromne sumy, za jakie niektóre sławne obrazy posiadaczy swych zmieniały. Galerya narodowa w Londynie nabyła „Madonnę" Rafaela od Aldobrandiniego za 70.000 fs. Rząd francuski nabył Murilla od marszałka Soult za 23.470 fs. dla galeryi w Louvrze, a p. Wanaker miał odwagę zapłacić przed 3 laty za Munkaczego „Chrystusa przed Piłatem" 20.000 fs. Portret Holzschwera przez Albrechta Dürera z r. 1526 przyniósł w Niemczech podobną sumę, a za „Madonnę z świecznikami" Rafaela zapłacono w r. 1876 20.475 fs. Wreszcie nabyła londyńska galerya narodową od hr. Pisani „Rodzinę Dariusza" Pawła Veronesa za 13.650 fs., a od księcia Marlborough portret „Karola I" przez Van Dycka za 17.500 fs. Van Dyck żądał w swoim czasie za portret ten 200 fs., lecz otrzymał tylko 100 fs. P. Thwartes zapłacił za „Rodzeństwo Waldergrave" R'eynolda 13.500 fs. Zmarły Stewart, król towarów rękodzielniczych w N. Jorku, za Meissoniera „1817" 12.000 fs., a inny Amerykanin za „Interieure Piotra de Hóveh" 11.040 fs. W r. 1876 przyniósł obraz „Księżna Devonshire" przez Gainsborough 10.000 fs., gdy p. Elis, sławny zbieracz za obraz ten zapłacił 65 fs. Lord Rothschild nabył Bouchèra „Pani Pompadour" za 10.395 fs., a jeden zbieracz niemiecki „Mrs Hibbert" przez Gainsborough za 10.000 fs.

Z miasta i kraju.

— **Akcya ratunkowa.** Komitet wykonawczy w zupełnym komplecie, uchwalił wczoraj, oprócz list składkowych, które w dniu dzisiejszym rozesłane zostały członkom komitetu pełnego, jeszcze rozesłać także listy, do wszystkich hoteli aptek i większych handli i restauracyj w których to lokalach umieszczone w widocznych miejscach napisy — zawiadamiać będą publiczność o możności składania datków. Następnie postanowiono się postarać o urzędowe zezwolenie na zbieranie datków, na przeciąg 4 miesięcy — a w końcu postanowiono wydać odezwę do ogółu mieszkańców miasta Krakowa, o której zredagowanie uproszono posła Dra Asnyka — tudzież uproszono Prezydenta, aby się porozumiał z ks. Lubomirską i profesorową Browiczową, czyby kółko pań nie zechciało się przyłączyć do wspólnej akcyi komitetu — tudzież o poinformowanie się w składach krajowych zboża czyby nie były gotowe, w razie gdyby ktoś chciał złożyć datki *in natura*, takowe aż do dalszej dyspozycyi Wydziału krajowego w przechowanie przyjąć, wobec tego, iż p. Baruch oświadczył gotowość obrobienia w swych młynach bezinteresownego paruset korcy zboża, gdyby te były ofiarowane.

— **Komisya teatralna** odbędzie posiedzenie jutro o godzinie 5 w sali Magistratu.

— **Komisya wodociągowa** zwołaną została na sobotę o godzinie 5 po południu.

— **Z zarządu chóru akademickiego.** Nadzwyczajne posiedzenie wydziału uchwałą jednozgodnie powziętą postanowiło, wobec klęsk głodowych, jakiemi dotkniętym został kraj nasz, idąc za przykładem innych Towarzystw i komitetów, przeznaczyć część dochodu z koncertu w d. 12 marca odbyć się mającego, na dotkniętych klęską głodową w Galicyi.

— **Sprawozdanie powiatowej Kasy chorych w Krakowie** za czas od 1go września do 31go grudnia 1889 r.

Wybrany przez walne zgromadzenie d. 26 lipca 1889 r. zarząd powiatowej Kasy chorych po ukonstytuowaniu się rozpoczął czynności z dniem 1 września 1889.

Zarząd miał do pokonania wiele trudności i przeszkód ze strony pracodawców zanim na właściwe tory czynność całą sprowadził; a zawdzięczyć to należy energicznemu poparciu krakowskiego starostwa, które na każdym kroku o byt i rozwój powiatowej Kasy chorych troskliwe dało tego dowody — za co niniejszem zarząd tejże Kasy czuje się w obowiązku publicznie uznanie wyrazić, tem więcej, ile że rozpoczęto czynności w niekorzystnych warunkach, gdyż w czasie, w którym pracodawcy większą część robotników z powodu kończącej się kampanii rozpuszczają; z drugiej strony rozległość powiatu od Barana do Czernichowa zwiększał trudności w wykonywaniu kontroli ruchu robotniczego, mimo to uzbierane fundusze powiatowej Kasy chorych wystarczyły na zaspokojenie wszystkich słusznych zobowiązań.

Staraniem zarządu było, aby czynność cała ściśle w myśl ustawy z d. 30 marca 1888 d. u. p. Nr 33 wykonywaną była, wybrał więc niezwłocznie mężów zaufania na pewne okręgi dla czuwania nad ruchem robotników w pojedynczych przedsiębiorstwach, jak niemniej celem kontroli chorych, aby się nadużycia nie działy, wydał instrukcyę dla mianowanych trzech lekarzy, dwóch z siedzibą w Krakowie, a trzeci w Czernichowie; informacyę dla pracodawców itp. okólniki, aby interesowanym ułatwić wykonywanie ustawą nałożonych obowiązków.

W ciągu czteromiesięcznego istnienia Kasy zgłoszono 867 osób, między temi nieobowiązkowych 49; w tym samym czasie zgłoszono wystąpienie 269 — pozostało z d. 31 grudnia 1889 598 osób. W tym także okresie zgłosiło się chorych 74, którym udzielono pomocy lekarskiej, między tymi było 26 takich, których rodzaj choroby był chwilowy i ograniczał się do 3 dni, a do tych zastosowany był § 11 statutu, pozostałym 48 chorym udzielono zasiłku chorobowego za 296 dni, co razem uczyniło 77 złr. 10 ct.; z powyższej liczby chorych jeden umarł, zaś z powodu wypadku w przedsiębiorstwie 3 było chorych, między tymi 1 ciężko na złamanie nogi.

Przychody pow. Kasy chorych stanowiły następujące pozycye: 1) Wkładki członków 604 złr. 58 ct; 2) Wkładki pracodawców 308 złr. 04 ct.; 3) Wstępne od członków nieobowiąz. 13 złr. 93 ct.; 4) Grzywny 4 złr. 43 ct.; 5) Zwrot za druki i portorya 24 złr. 05 ct. — razem 955 złr. 03 ct.

Rozchody: 1) Wypłacone zasiłki za 296 dni 77 złr. 10 ct.; 2) Honorarya lekarskie 58 złr. 37 ct.; 3) Koszta apteki 39 złr. 56 ct.; 4) Koszta szpitalne 2 złr. 40 ct.; 5) Koszta pogrzebu 14 złr.; 6) Koszta założenia (druki, księgi, meble) 368 złr. 02 ct.; 7) Koszta administracyi (płace, lokal, posełki i t. d.) 214 złr. 63 ct.; 8) Lokacya gotówki w pow. Kasie oszczędności 140 złr. — razem 914 złr. 08 ct.; pozostałość kasowa w gotówce 40 złr. 95 ct. — razem 955 złr. 03 ct.

Zaległość u pracodawców po koniec grudnia 1889 wynosiła 125 złr. 10 ct.

Zarząd odbył w tym czasie 11 posiedzeń, a skontrolowanie Kasy i sprawdzenie ksiąg rachunkowych odbyto 4 razy, między temi raz przez Wydział nadzorczy.

Józef Ziemiański,
przew. zarządu pow. Kasy chorych w Krakowie.
Józef Cichocki,
urzędnik kierujący biurem.

— **Szkoła dla sług**, której uroczyste otwarcie odbędzie się w niedzielę dnia 9go b. m. w obecności JE. X. Biskupa, liczyć będzie nadspodziewanie wiele uczennic. Zgłosiło się już 280 sług, tak iż wydział Towarzystwa oświaty ujrzał się zmuszonym zamknąć dalsze wpisy z powodu braku miejsca na pomieszczenie tylu oddziałów. Wobec tak ogólnego zainteresowania się tą nową instytucyą, która może z czasem przynieść bardzo błogie skutki dla stosunków służbowych w naszem mieście, Towarzystwo oświaty zamierza w jesieni otworzyć drugą taką szkołę, ażeby umożliwić wszystkim zgłaszającym się korzystanie z dobrodziejstw nauki.

— **Bochnia** 4 marca. (*A. L. S.*) Dziś odbył się tu pogrzeb śp. X. Dra Wojciecha Grzegorzeka, dziekana i proboszcza bocheńskiego, kanonika honorowego kapituły tarnowskiej. W celebrze pogrzebowej wzięło liczny udział duchowieństwo dekanatu bocheńskiego, także z sąsiednich dekanatów przybyli koledzy i uczniowie nieboszczyka z dyecezyi tarnowskiej i krakowskiej. Mowy pogrzebowe wygłosili w kościele, przepełnionym pobożną publicznością, X. Sękowski poddziekan i proboszcz wiśnicki, na cmentarzu zaś X. Karczmarski proboszcz z Pogwizdowa. Przemawiali także nad grobem, wiceburmistrz miasta Bochni, adwokat Serafiński i p. inspektor okręgowy prof. Etgens. Tłumy parafian, zwłaszcza ludności wiejskiej ze wsi okolicznych, wszystkie miejscowe władze, szkoły ludowe, straż ogniowa miejska — odprowadzały zwłoki powszechnie szanowanego kapłana na miejsce ostatniego spoczynku. Śp. X. Dr teologii Grzegorzek przez lat kilkanaście prepozyt bocheński, pozostawia po sobie niekłamany powszechny żal, bo nietylko jako gorliwy proboszcz, lecz na wielu polach odznaczył się pożyteczną i dodatnią działalnością kapłańską i obywatelską — czyto jako jeden z najgorliwszych członków reprezentacyi miejskiej — czy jako długoletni przewodniczący bocheńskiej Rady szkolnej miejscowej — czy jako prezes lub członek wielu pożytecznych stowarzyszeń w dziedzinie oświaty i dobroczynności publicznej. — Zostawił on też po sobie znane w świecie naukowym imię, jako zasłużony badacz przyrody, jeden z najpoważniejszych polskich dypterologów. Cenne zbiory dypterologiczne zapisał śp. X. Grzegorzek, jak słyszymy, Uniwersytetowi Jagiellońskiemu, a ma to być zbiór wielkiej wartości naukowej.

— **Raniżów** 3 marca. Tak wytrwale srożąca się zima napełnia nas prawdziwą trwogą z powodu braku paszy, który już teraz tak dotkliwie uczuć się dawał, pożyczki i zapomogi bowiem, w kwocie kilkunastu tysięcy między ludność rozdane, w nader małym stopniu zdołały zaradzić piekącej potrzebie. Mimowoli wzrasta bolesne uczucie, że złagodzenie klęski nierychło nastąpi, bo o zupełnem zabliźnieniu jej marzyć nawet niepodobna.

Wśród tego ponurego stanu rzeczy pocieszającem jest z różnych względów, że dwa większe majątki przechodzą z rąk izraelickich, którzy w nich dłuższy czas po swojemu gospodarowali, w ręce właściwsze, mianowicie majątek Widełka zakupił Zdzisław hr Tyszkiewicz, zaś majątek Raniżów, przed paru laty przez Towarzystwo jarosławskie wzajemnej pomocy obywatelskiej od izraelitów odebrany, przechodzi obecnie na własność córki byłego właściciela, ś. p. Wł. hr. Reya, p. Jadwigi Uhrynowskiej. Majątki te mają każdy po kilka tysięcy morgów ziemi, a w Raniżowie nadto wykończa się kosztem nowej właścicielki młyn amerykański, który się przyczyni do ożywienia tak u nas potrzebnego ruchu przemysłowego.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 8go: Na dochód Antoniny Hoffmannowej, po raz pierwszy: *Walka o byt*, dramat w 5 aktach, Alfonsa Daudeta, przekład Heleny Marfiewiczowej.

W niedzielę 9go: Po raz drugi: *Walka o byt*, dramat w 5 aktach, Alfonsa Daudeta.

— Dnia 5go marca pogoda; term. od —19·2 doszedł do —4·2 C. Barometr opadł nisko; o godzinie 7ej rano d. 6go stan jego był 729·7 mm., termom. —4·4 C. — Wiatr połudn. zachodni.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Teatru. Benefis pani Antoniny Hoffmanowej, który się odbędzie w sobotę, zapozna publiczność krakowską z dziełem niepospolitego talentu, za jakie niemal cała prasa europejska uznała najnowszy dramat francuskiego pisarza Alfonsa Daudet'a p. t.: *Walka o byt* (*La lutte pour la vie*). Utwór ten przedstawiają wszystkie sceny zagraniczne i w rozmaitych językach z niebywałem dotąd powodzeniem. Na naszej scenie główne role w *Walce o byt* spoczywają w rękach pań: Hoffmanowej, Żelazowskiej, Sułkowskiej, Kałużyńskiej, Wojnowskiej — oraz pp.: Żelazowskiego, Rygiera, Lubicza, Solskiego, Konopki, Antoniewskiego, Stępowskiego i innych.

Koncert chóru akademickiego odbędzie się pod artystycznym kierownictwem p. Wiktora Barabasza we środę (12 b. m.) w sali hotelu Saskiego, z współudziałem panny Miry Heller, artystki opery lwowskiej; pani Adeli Żelazowskiej, artystki sceny krakowskiej i orkiestry 13 pułku pod kierownictwem p. J. Hocka. Program jest następujący: 1) Weber: „Wolny strzelec," uwertura na orkiestrę; 2) a) Mayerbeer: Arioso z op. „Prorok," b) Thomas: Romans z op. „Mignon," odśp. panna Heller; 3) Mendelssohn: Chóry N. V i VIII z „Edypa," odśp. chór akad. z tow. orkiestry; 4) Ujejski: „Straszna noc," wygłosi pani A. Żelazowska; 5) Gounod: Ballada i arya z klejnotami z op. „Faust," odśp. panna Heller; 6) Weinwurm: a) Serenada, b) W nocnej ciszy, odśp. chór akad. z tow. ork.; 7) Thomas: Styrienne z op. „Mignon," odśp. panna Heller; 8) Beethoven: Chór więźniów z op. „Fidelio," odśp. chór akad. z tow. ork. — Początek o wpół do 8.

Od 10 marca t. j. od poniedziałku biletów dostać można tylko w sali saskiej.

Szkice cywilizacyi Afryki południowej. Skreślił X. Marcin Czermiński T. J. Kraków. 1890 w 8ce stron 208 drzeworytów 33.

Afryka środkowa i południowa zajmuje dzisiaj politykę wielką, dyplomacyę, uczonych i misyonarzy. Podczas kiedy rządy państw europ. w tej trosce mają na celu swój własny interes, a uczeni interes nauki to misyonarze katoliccy jedynie i wyłącznie mają na oku dobro duchowe i materyalne afrykańskich ludów. Oni też są dzisiaj główną dźwignią cywilizacyi w owych stronach. Jakim trudem, ofiarą i poświęceniem się iście apostolskiem okupuje się każda szczypta cywilizacyi w Afryce — o tem poucza starannie i ozdobnie wydana książka X. Czermińskiego, głównego redaktora polskich *Missyij katolickich*. Autor niewyczerpuje przedmiotu politycznych urządzeń, jakie dotąd państwa europejskie w południowej Afryce zaprowadziły, nie opowiada szczegółowo, ogranicza się wreszcze tylko do trzech krajów Zambezy, Natalu i Gabonu — dlatego też nazwał swą książkę *Szkicami* tylko. To co w nich podał, to tylko próbki nader cenne zbiorowej pracy cywilizacyjnej przez Kościół katolicki w Afryce podjętej. Jezuici, Trapiści i Trapistki, księża św. Ducha pracują każdy na swój sposób i zwalczają przeszkody, jakie im stawia zdziczenie plemion czarnych, wielożeństwo, polowania na niewolników i niewola w południowej Afryce, nie tak sroga jak w środkowej, ale sroga zawsze i destrukcyjna. Autor nasz sam nie opowiada wiele, ale *Szkice* swe układa w wdzięczną mozajkę z listów misyonarzy pisanych do swych braci w Europie. Dziwnie one zajmujące swoją rozmaitością, ale wszystkie mają jeden rys wspólny: przełożeni misyj narzekają na brak środków pieniężnych, serce im się kraje gdy widzą n. p. że za kawałek pstrokatego perkalu wykupić mogą setki dzieci podrosłych już nieco z niewoli i wychować w swej szkole i pozyskać Chrystusowi i cywilizacyi, a tu im i na ten perkal pieniędzy braknie. Prace kulturne Trapistów w Natalu wzbudzają podziw samych Anglików, rząd ich czyni Ojcom ułatwienia wielkie, nadaje im znaczne obszary ziemi, opłaca część kosztów podróży z Europy, z tem wszystkiem środki są za szczupłe na przeprowadzenie tego, coby się zrobić dało prędko i łatwo, gdyby był nerw rzeczy: pieniądz. *Szkice* czytają się jak powieść piękna, objaśnione 33 drzeworytami i na welinowym papierze wydane, zdobić mogą stoliki salonu, oby obojętną publiczność naszą zainteresować mogły dla sprawy cywilizacyi afrykańskiej. *S. Z.*

Nowa powieść Tołstoja p. t.: „Sonata Kreuzerowska" wyszła świeżo w Petersburgu i budzi tam wielkie zajęcie. Akcya obraca się w wyższych sferach towarzyskich; intryga osnuta jest na tle muzykalnem. Sonata „Kreuzerowska," jak wiadomo, jest jednym z najsłynniejszych koncertowych utworów Beethovena, na skrzypce z towarzyszeniem fortepianu.

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

— Jan Mittelstaedt: „Rozmyślanie nad nowym systemem ekonomii politycznej". Warszawa 1890. W komisie księgarni Gebethnera i Wolffa.

— Jan Biedroń: „Jak gospodarowałem w roku nieurodzaju." Cieszyn 1890. (10 centowa Czytelnia rolnicza). Rok I. Książeczka 1.

— Dr Józef Kallenbach: „Polacy w Kolonii". Z metryk uniwersytetu kolońskiego (1388 — 1628). Kraków 1890. Odbitka z VI tomu Archiwum dla dziejów literatury i oświaty w Polsce. Nakł. Akademii umiejętności.

— X. Dr Józef Pelczar: „Rewolucya francuska wobec religii". Odczyt miany 23 lutego 1890 w Krakowie, powiększony dopiskami. Kraków 1890. Nakł. Autora.

— Bulletin des Musées. Revue mensuelle publiée par Ed. Garnier et Léonce Benedite. Nr 1. 15 Février 1890. Paris.

Sprawy sądowe.

Matactwa emigracyjne.

Wadowice 5 marca.

Jak już doniosłem telegraficznie, miał wczoraj po południu bronić się osobiście obwiniony Klausner, oraz szereg naganiaczy. Tak się też stało,

Klausner mówił blisko dwie godziny. Omawiał on szczególniej sprawę „Unionu“ i „Paketu.“ Przytem wykazał ciekawą rzecz, że ajencya hamburgska w Oświęcimiu miała roczny dochód w kwocie 82,950 złr., wszelkie zaś wydatki wynosiły 45,767 złr., tak, że przeszło 37,000 złr. zostawało do podziału między 5 wspólników ajencyi. Dziś — mówi Klausner — ajencye emigracyjne popowstawały w Prusiech na granicy austryackiej i teraz pieniądze austryackich wychodźców zostają na terytoryum obcem, u obcych ajentów.

Na końcu swego przemówienia Klausner oddał swój los i oskarżonych w ręce przysięgłych, zapewniając, że żadnych zbrodni w ajencyi się nie dopuszczano.

Bronił się także oskarżony Neumann, prosząc o ukończenie sprawy z Zawadą, na co mu przewodniczący przerwał, by o Zawadzie nie mówił, skoro sprawa ta w obecny proces nie wchodzi.

Naganiacze polecali się łasce przysięgłych.

Na tem zakończono rozprawę.

Dziś rano o godz. 8 w farze wadowickiej odprawił katecheta gimnazyalny X. Krupiński zamówioną uroczystą Mszę św., na którą przybyli przysięgli, przewodniczący trybunału p. Lipka i wotant p. Zborowski, oraz wiele innych osób. Z pomiędzy oskarżonych przybyli na Mszę św. prawie wszyscy konduktorowie, oraz nadstrażnik Adam Kostecki.

Z kościoła udali się przysięgli do sali sądowej, gdzie p. radca Lipka wypowiedział *resumé*.

Pouczenie to prawne skończyło się o godz. 12½ w południe.

Zaraz potem udali się przysięgli na ustęp.

Werdykt spodziewany w sobotę.

Dział ekonomiczny.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie.

Lwów 5 marca.

Przewodniczący, wiceprezes Towarzystwa p. Bolesław Augustynowicz, otwierając posiedzenie, zwrócił uwagę obecnych na wystawę produktów gospodarczo leśnych w Wiedniu, we wrześniu r. b. odbyć się mającą i na ułatwienia, jakie zarząd wystawy galicyjskim wystawcom zapewnił, do tego stopnia nawet, że produkcya galicyjska zostanie ocenioną nie podług okazów tegorocznych, ale podług przyszłorocznych.

Przed porządkiem dziennym zabrał głos Władysław hr. Koziebrodzki i wniósł do komitetu interpelacyę o wyjaśnienie, jak postąpiono z postulatami wyrażonemi na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu rolników przed miesiącem we Lwowie odbytem.

Członek komitetu Dr Piotr Gross odpowiedział, że ministerstwo rolnictwa w znacznej mierze przychyliło się do wyrażonych przez komitet Towarzystwa dezyderatów.

Po dłuższej formalnej dyskusyi okazało się, że kwestya przez hr. Koziebrodzkiego poruszona, będzie mogła być szerzej traktowaną w dyskusyi nad referatem Dra Tadeusza Pilata, o wnioskach przekazanych komitetowi przez Zjazd delegatów i prezesów oddziałów Towarzystwa we Lwowie, z początkiem lutego odbyty.

Z kolei prof. Jentyss wygłosił dłuższą prelekcyę o nawozach sztucznych i ich użyciu, ze szczególnem uwzględnieniem nawozów potasowych.

Zgromadzenie podziękowało prelegentowi oklaskami.

W dłuższej dyskusyi nad tą sprawą sztucznych nawozów, brali udział pp. Breyer, Gniewosz, Wielowiejski, hr. Krukowiecki, Paygert, Mierzeński, Komarnicki, Bischoff, Pawlikowski i Rojowski.

Ostatecznie przyjęto następujące wnioski, postawione przez referenta:

1. Postarać się o rządową subwencyę na przeprowadzenie próbnych doświadczeń nad użyciem kainitu.

2. Uzyskać subwencyę na wydanie dziełka o nawozach sztucznych, w szczególności potasowych, wraz z instrukcyą do prowadzenia doświadczeń polowych.

3. Przedstawić rządowi potrzebę:

a) produkowania w Kałuszu nawozów pastewnych, w formie najodpowiedniejszej do użycia w celach nawozowych i możliwie najtańszych;

b) gwarantowania w kainicie i w innych nawozach produkowanych w kopalni kałuskiej, jakości produktów, zatem zawartości potasu;

c) przyznania komitetowi Towarz. gosp. prawa nadzoru nad wyrobem nawozów w kopalni kałuskiej, aby warunkom *sub* a) i b) wymienionym mogło stać się zadość.

4. Postarać się o sposób jak najrychlej i najpewniej prowadzący do celu, aby przed jesienią bieżącego roku kopalnia kałuska miała do wydania nawóz kainitowy mielony, choćby tylko w ilości do prób przedwstępnych potrzebnej.

5. Przedstawić rządowi niezbędną potrzebę:

a) zniżenia na rządowych i prywatnych liniach kolejowych opłaty przewozowej od materyałów nawozowych;

b) sprzedaży kainitu *loco* wagon na dworcu w Kałuszu;

c) przewozu kainitu w krytych wagonach bez worków.

W dalszym ciągu nastąpiło sprawozdanie komisyi rachunkowej nad pokryciem budżetu na rok 1890 przedstawione przez p. Agopsowicza, który wniósł:

Rada ogólna przyjmując budżet, uchwala rozkład niepokrytej sumy potrzeb zarządu centralnego w kwocie 1700 złr. 50 cnt. na oddziały według stopy procentowej 33% od należytości wkładek obowiązkowych członków, w każdym oddziale zebrać się mających. Należytości obowiązkowe mają być w ciągu roku 1890 w całości do kasy Towarzystwa wniesione.

Po krótkiej dyskusyi wniosek ten uchwalono.

Sprawozdanie o znanych wnioskach, przekazanych komitetowi ze strony zjazdu delegatów i prezesów oddziału Tow. gospodarskiego, przedłożył Dr Tadeusz Pilat. Ostatecznie postawił referent następujące wnioski:

1. Rada ogólna wyraża przekonanie, że obecne położenie rolnictwa krajowego, wymaga znacznie wydatniejszego niż dotąd popierania rolnictwa funduszami państwa i kraju, i poleca komitetowi, aby w tej mierze wniósł szczegółowe przedstawienia do rządu i reprezentacyi krajowej.

2. Rada ogólna wyraża przekonanie, że obecne położenie rolnictwa wymaga energiczniejszej akcyi rządu, w kierunku zniżenia taryf kolejowych tak w ruchu związkowym, jak w ruchu wewnętrznym, a upatrując w uchwałach sejmowych z 18 listopada 1889 r., ponowienie usiłowań ze strony kraju, które muszą wreszcie pomyślny osiągnąć skutek, poleca komitetowi, ażeby przy każdej sposobności te sprawy w interesie rolnictwa krajowego podnosił.

3. Rada ogólna wyraża przekonanie, iż przy sposobności reformy podatkowej i spodziewanego ztąd podwyższenia dochodów państwowych, powinno nastąpić obniżenie stopy procentowej podatku gruntowego i poleca komitetowi, aby wniósł w tej mierze przedstawienia.

W ciągu obszernej dyskusyi postawił p. St. Moysa wniosek:

„Rada ogólna poleca komitetowi, aby wyjednał u rządu, ze względu na nieurodzaj roku ubiegłego, udzielenie zaliczek plantatorom tytoniu na rok 1890 co najmniej w wysokości 25% dochodu przeciętnego z hektaru.“

P. Tadeusz Fedorowicz postawił wniosek w sprawie opustu podatków za rok 1889.

P. Jan Paygert postawił wniosek w sprawie opracowania projektu krajowej ustawy kommasacyjnej i parcelacyjnej na podstawie ustawy państwowej z r. 1883, ze szczególnem uwzględnieniem ułatwienia dobrowolnie przeprowadzanych kommasacyj na obszarach dworskich i rustykalnych, które to operacye połączone są dziś z wielkiemi kosztami i trudnościami.

Drugi wniosek p. Paygerta odnosi się do cukrowarń galicyjskich i żąda zwołania przez komitet ankiety, któraby rozpatrzyła warunki kapitalistów i możliwe korzyści rolników i postarania się już w tym roku o dostarczenie rolnikom nasienia buraków cukrowych dla przedsięwzięcia próbnej uprawy.

P. Paygert żądał nadto zwołania wiecu rolników w sprawie zmiany ustawy gorzelnianej.

P. Wielowiejskiego wniosek brzmiał: Komitet wezwie Wydział krajowy, ażeby w razie gdyby fundusze, wyznaczone dotychczas na akcyę ratunkową, okazały się niedostatecznemi, wyjednał u rządu specyalną pożyczkę na cele budowy i na utrzymanie dróg powiatowych i gminnych, spłacalną z powiatowych funduszów drogowych 3% dodatku drogowego.

Ks. Leon Sapieha wniósł, ażeby ogólne zgromadzenie, celem zapobieżenia klęsce głodowej, poparło jak najusilniej wnioski uchwalone na zgromadzeniu prezesów i delegatów, odbytem w lutym, i aby oświadczyło, że dotychczasowa akcya ze strony rządu nie odpowiada nawet najminimalniejszej części rzeczywistych potrzeb.

Na tem o godz. 3 kwadr. na 4tą przerwano posiedzenie do godz. 7 wieczorem.

Na wczorajszem poufnem posiedzeniu Towarzystwa gospodarskiego zapadły następujące uchwały:

I. W myśl wniosku komisyi rachunkowej, popartego gorliwie przez wielu obecnych na zgromadzeniu poufnem, uchwalono: Wyznaczyć wdowie po ś. p. sekretarzu Grelińskim pensyę roczną w kwocie 300 złr. na lat ośm, a sposób pokrycia tego wydatku pozostawić komitetowi.

II. Wniosek oddziału podolskiego o wyjednanie u rządu jak najwyższej sumy subwencyjnej na r. 1890 na obory zarodowe, przekazano komitetowi do załatwienia.

III. W myśl wniosku oddziału pokuckiego uchwalono: „Rada ogólna przekazuje sprawę założenia w Kołomyi składu publicznego zboża komitetowi do zbadania i możliwego poparcia.“ Zarazem przyjęto propozycyę p. Henryka Mierzeńskiego, by komitet wziął pod rozwagę możliwość i korzyści zakładania takich składów w całym kraju.

IV. Wniosek odziału kałuskiego, by komitet odniósł się do rządu, w sprawie ujednostajnienia cen soli w całym kraju — uchwalono, a w uwzględnieniu wniosku oddziału tarnopolskiego, poruczono komitetowi, by wyjednał u rządu udzielenie soli bydlęcej po zniżonych cenach i w jaknajkrótszym czasie dla robotników, na większej własności gospodarujących, w okolicach klęską nieurodzaju dotkniętych, a to ze względu na nieodzowną potrzebę poprawienia paszy dla inwentarza z dodatkową uwagą hr. Koziebrodzkiego, by komitet poparł petycyę tę wyczerpującym memoryałem o ważności soli bydlęcej w gospodarstwie.

V. Wniosek oddziału tarnopolskiego o ogierach, po wyjaśnieniach, udzielonych przez referenta komitetu p. Władysława Gniewosza w tym kierunku, że komitet oddawna tę sprawę popiera, przyjęto i poruczono komitetowi: poczynić kroki w ministerstwie rolniatwa by w powiatach klęską nieurodzaju dotkniętych, w których wiele koni ubyło, były powiększone stacye ogierów przynajmniej do 2 stacyj w każdym powiecie, rozkładając je tak po powiatach, by wszystkie miejscowości miały mniej więcej równe oddalenie od stacyi. Równocześnie dołoży komitet i w tym kierunku starań, by najem ogierów hodowcom był przystępniejszy.

Ostatnie wiadomości.

Z Bydgoszczy telegrafują: Wedle dotychczasowych danych otrzymał Dr Komierowski 4655 głosów, Hahn zaś 7208. Wolnomyślni zawiedli— wybór Hahna zapewniony.

Pod obrady pruskiej Izby deputowanych przyjdzie w bliskim czasie wniosek Koła polskiego, tyczący się przywrócenia nauki języka polskiego w szkołach ludowych W. Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich.

Według doniesień londyńskich, odkryto w Petersburgu ponownie spisek przeciwko carowi. — Przyaresztowano podobno znaczną liczbę spiskowców, przyczem odkryto tajemną drukarnię. — Wiadomości o spiskach przeciwko carowi powtarzają się tak często, że niepodobna i ostatniej wiadomości dać wiary, dopóki nie zostanie potwierdzoną z samego Petersburga.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 6 marca. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Towarzystwa gospodarskiego uchwalono w myśl wniosku ks. Leona Sapiehy, wyrazić przekonanie, iż dotychczasowa akcya pomocnicza ze strony rządu była niedostateczną.

Członkami komitetu na lat 4 zostali wybrani: Dawid Abrahamowicz, Jan Breuer, Dr Tadeusz Pilat, Władysław Tyniecki i ks. Leon Sapieha.

Trzecim wiceprezesem Towarzystwa wybrano jednogłośnie Stanisława hr. Stadnickiego.

Chyrów 6 marca. Nowobudujące się skrzydło konwiktu pali się. Ogień zlokalizowany. Części konwiktu zamieszkałe nie są już zagrożone. Uszkodzenia nikt nie doznał. Chłopcy zupełnie ocaleni.

Chyrów 6 marca. Pożar ugaszony. Nowobudujące się skrzydło prawie w zupełności wypalone. Konwikt ocalał. Konwiktorzy nie ponieśli żadnej szkody.

Wiedeń 6 marca. Przesilenie Bismarckowskie trwa dalej w tem jedynie znaczeniu, że z człowiekiem liczącym 75 lat przesilenie jest nieunikionem, to jest, że cesarz pomimo chęci zatrzymania kanclerza, musi się oswajać z myślą i oswaja się też z nią, iż będzie zmuszony rządzić bez pomocy tego nadzwyczajnego męża stanu i że powinien do tego się przygotować. Z drugiej strony Bismarck czuje potrzebę przepędzenia ostatnich lat w spoczynku, a bez odpowiedzialności, ale ustąpienie jego wymaga zupełnej reorganizacyi nietylko urzędu kanclerskiego, ale także konstytucyi związkowej, co pociągnie za sobą długie układy z państwami związkowemi, których prawa a nawet drażliwości cesarz chce uszanować. Całej tej pracy reorganizacyjnej przewodniczyć musi Bismarck i chce on być w niej pomocnym cesarzowi; zatem nawet ewentualne jego ustąpienie cofnięte jest w daleką przyszłość, a stawiany przez niektórych termin majowy, zdaje się być o wiele przedwczesnym. Niemniej wiadomość, iż przesilenie bismarckowskie trwa, co prawdziwem jest tylko w powyżej nakreślonych granicach, wywołała znaczny na giełdach niepokój. Nie jest on uzasadnionym, gdyż przebieg przesilenia będzie normalnym, powolnym i tak przeprowadzonym, aby właśnie uniknąć wszelkiego wstrząśnienia.

Wiedeń 6 marca. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Londynu, iż obiega tam wieść, że otwarcie zwołanej do Berlina konferencyi robotniczej odroczone zostało i nastąpi dopiero dnia 18 kwietnia b. r.

Rzym 6 marca. Niebawem wydaną zostanie inna Zielona księga, traktująca o Bułgaryi.

Włoskie sfery parlamentarne uważają za rzecz niewątpliwą, iż polityczne głosowanie, jakie zamierza wywołać skrajna lewica w dyskusyi nad stanowiskiem Włoch w Afryce, rozpoczynającej się w Izbie z dniem 7 b. m., wykaże, iż znaczna większość Izby jest za rządem.

Petersburg 6 marca. Władze południowo-zachodnich gubernij otrzymały napomnienie, aby do licytacyj majątków ziemskich dopuszczały tylko takich konkurentów, którzy w myśl ukazu z dnia 27 grudnia 1887 r. upoważnieni są do nabywania gruntu. W związku z tem przypomnieniem stoją zapewne dalsze rozporządzenia, jakie otrzymały władze w sprawie utrzymania ewidencyi kolonistów. Na razie obostrzono pod tym względem przepisy meldunkowe, lecz na tem zapewne nie zakończy się ta sprawa, zwłaszcza, że w ostatnich czasach przedmiotem zwiększonej uwagi jest imigracya do południowej Rosyi obcych żywiołów z Zachodu.

Zofia 6 marca. Książę Ferdynand, ks. Klementyna i August książę Koburgski wraz ze świtą cywilną i wojskową wyjechali do Filipopola. Powrót do Zofii nastąpi dzisiaj.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 6 go marca. (Z Izby deputowanych). Na dzisiejszem posiedzeniu wniósł Coronini i tow. ustawę dotyczącą uregulowania proceduru w wypadkach, wymagających większości ⅔ głosów parlamentu.

Odpowiadając na interpelacyę Steinwendera w sprawie *Anglo austrian printing and publishing union limited*, oświadcza Taaffe, iż zarówno on, jak i minister handlu zupełnie ogólnikowo przyrzekli kapitalistom angielskim, którzy się im przedstawili i oświadczyli, iż zamierzają założyć w Austryi towarzystwo akcyjne dla fabrykacyi papieru oraz dla druków i nakładów, że interesa ich popierać będą, lecz przytem najwyraźniej zaznaczyli, iż będą się ściśle trzymali rozporządzenia cesarskiego z dnia 29 listopada 1865 r. Hr. Taaffe oświadcza dalej, iż ani on, ani margr. Bacquehem nie wahali się przyrzec rzeczonym kapitalistom swego poparcia, zwłaszcza, że rząd jedynie z radością powitać może lokowanie obcych kapitałów w Austryi.

Prośby o zezwolenie na otwarcie powyższego przedsiębiorstwa w Austryi dotąd nie wniesiono, hr. Taaffe nie widzi przeto powodu do zasięgania w tej mierze bliższych informacyj. Minister oświadcza, iż rząd potrafi czuwać nad tem, aby interesa państwa nie doznały szkody. Nazwisk ministrów nadużywano już niejednokrotnie, a nadużycia takie zdarzają się i gdzieindziej (*wesołość*). Nie zdoła to jednak odwieść rządu z drogi, zakreślonej ustawą i interesami państwa. (Ożywione oklaski).

Następnie odpowiadając na interpelacyę Krausa i tow. w sprawie współudziału Austryi w konferencyi berlińskiej, oświadcza minister handlu, iż rząd wyraził gotowość uczestniczenia w konferencyi, na którą zaproszony został formalnie na 15 marca.

Szwajcarski rząd związkowy oświadczył, iż na razie odstępuje od zamierzonej konferencyi w Bernie, na której obesłanie rząd austryacki także się był zgodził.

W odpowiedzi na interpelacyę Kyrle'go i tow. oświadcza minister Bacquehem, iż skutkiem wydatnego pomnożenia taboru kolei państwowej nastąpi znaczne polepszenie stosunków transportowych.

Odpowiadając na interpelacyę Grossa i tow. co do skutków, jakie influenza wywarła na administracyę kas dla chorych, wywodzi minister handlu, iż nie było powodu do interwencyi ze strony państwa.

Na interpelayę Richtera i towarzyszy w sprawie utworzenia hal licytacyjnych oświadcza margr. Bacquehem iż niebawem wniesie odnośne przedłożenie.

Minister Welsersheimb odpowiada na interpelacyę Prade'go i tow. względem ulg co do warunków, na jakich przemysłowcy mają brać udział w dostawach dla wojska. Minister wskazuje na sprawozdanie odnośnej ankiety, o którem Izba będzie mogła wypowiedzieć swoje zdanie.

Wiedeń 6 marca. Komisya budżetowa uchwaliła wnieść przyjęcie projektu do ustawy o utworzeniu posad wiceprezydentów w krajowych radach szkolnych w Wiedniu, Pradze i Lwowie.

Wiedeń 6 marca. *Vaterland* donosi, iż komisya szkolna Izby panów zbierze się niebawem dla dalszych obrad.

Buda-Peszt 6go marca. Konferencya klubu stronnictwa liberalnego przyjęła projekt do ustawy o obronie krajowej.

Berlin 6 marca. Na obiedzie wydanym z powodu brandenburskiego sejmiku prowincyonalnego podniósł cesarz Wilhelm w przemówieniu swem ścisły związek między Brandenburczykami i Hohenzollernami, a w końcu powiedział: „Kto ze mną, temu jestem wdzięczny — kto przeciw mnie, przeciw temu potrafię się obronić. Na wypadek zaczepienia nas, mam wielką i walczną armię!“

Berlin 6-go marca. Na 397 okręgów wyborczych, znane są stanowcze wyniki wyborów z 392 okręgów. Wybrano 71 konserwatywnych, 21 ze stronnictwa państwowego, 41 narodowo-liberalnych, 104 z centrum, 67 wolnomyślnych, 36 socyalistów, 11 Welfów. 16 Polaków, 1 „dzikiego“ liberała, 10 Alzatczyków 1 Duńczyka, 9 demokrarów i 4 antisemitów. W pięciu brakujących jeszcze okręgach wyborczych wybrano według dotychczasowych wiadomości: 1 konserwatywnego 2 z centrum i 1 demokratę. O wyborze ściślejszym we Freiburgu między narodowo-liberalnym a kandydatem centrum, nic dotąd nie wiadomo.

Berlin 6 marca. Obiega pogłoska, iż zwiększone kredyty, które od nowego parlamentu mają być zażądane, przeznaczone zostaną głównie na cele artyleryjskie.

Richter i towarzysze zamierzają podobno wnieść zniesienie ceł na artykuły spożywcze i zastąpienie ich nowemi podatkami.

Berlin 6 marca. Doniesienie dziennika *Times* z Wiednia o podaniu się do dymisyi kanclerza i o prowizorycznem jego pozostawaniu na zajmowanem dotychczas stanowisku do chwili nowego zorganizowania kanclerstwa, zaliczają tutaj do tych wielu pogłosek, które, pozbawione wszelkiej podstawy, wywierają tylko alarmujące wrażenie w sferach giełdowych.

Zwraca tu poniekąd uwagę na siebie fakt, iż między Haenelem i Richterem, oraz między przywódcami stronnictwa niemiecko-wolnomyślnego zaszła różnica zapatrywań. Haenel prawdopodobnie w niektórych kwestyach zajmie oddzielne stanowisko.

Paryż 6go marca. W politycznych sferach utrzymujących bliższe stosunki z Tirardem obiega pogłoska, iż prezydent ministrów po dzisiejszem posiedzeniu Izby ze względu na słaby stan swego zdrowia weźmie urlop, podczas którego listownie zawiadomi Carnota, iż podaje się do dymisyi.

Paryż 6 marca. *Temps* donosi z Rio de Janeiro, iż rząd prowizoryczny odstąpił od pierwotnego swego zamiaru zwołania konstytuanty, a natomiast ogłosi projekt konstytucyi, poczem odbędą się wybory do Izby, a plebiscyt zadecyduje o projekcie konstytucyi.

Londyn 6 marca. Biuro Reutera donosi z Kanei: Wskutek złego wrażenia, jakie wywarł wyrok sądu wojennego wydany w sprawie trzech członków rady administracyjnej w Retymie, zarządził gubernator rozpoczęcie nowego procesu przed tutejszym wyższym sądem wojennym.

Zbiegły przywódzca konserwatywnych, Issikaki, którego uważano za głównego inicyatora rozruchów, został uniewinniony. Skutkiem tego powróci do kraju wielu zbiegów; muszą oni jednak przedtem złożyć w tureckiem poselstwie w Atenach deklaracyę poddaństwa.

Londyn 6 marca. Biuro Reutera donosi, iż do Johannesbergu (rzeczpospolita Transvaal) przybył prezydent republiki, Paweł Krüger. Przemowę jego do mieszkańców przerywał częstokroć nieprzyjaźnie usposobiony tłum, poczem urządzono demonstracye antirządowe. Flagę republiki zerwano z budynku rządowego i zniszczono.

Petersburg 6 marca. Dzienniki donoszą, iż komitet ministrów uchwalił projekt budowy strategicznej kolei żelaznej Tukkum Windawa, na koszt skarbu, oraz możliwie najtańsze wybudowanie portu handlowego w Windawie.

Belgrad 6 marca. Tutejsze dzienniki ogłaszają szumne artykuły z powodu rocznicy proklamowania Serbii królestwem.

Półurzędowy *Odjek* powiada, iż dzień ten zaznacza chwilę powrotu Serbii na drogę tradycyjnej polityki narodowej.

Belgrad 6go marca. Dziennikarz Spoljaricz, który w swoim czasie wymierzał nienawistne artykuły przeciw tutejszemu poselstwu austryackiemu i obecnie pomimo urzędowego ostrzeżenia w dalszym ciągu prowadził czynność agitatorską, wydalony został z Serbii.

Od Administracyi „Czasu.“

Na odnowienie kościoła N. Panny Maryi nadesłał T. Czech złr. 2.

Na dotkniętych głodem włościan w Galicyi nadesłał T. Czech złr. 3.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 6 marca. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	87 40	Anglobanki	156 75
Renta austryac. srebrna „	87 65	Uniony	250 50
Renta austryac. 4% złota	109 90	Bankvereiny	120 —
Renta austryac. 5% pap. nieop.	101 80	Akcye Länderbank.	223 50
Akcye Ban. Aus.-W.	924 —	„ kol. Kar. Lud.	194 50
„ kredytowe	312 75	„ „ lwowsko-czerniow.	229 —
Londyn	119 [illegible]0	„ „ połudn.	129 25
Napoleony	9 43½	Elbethale	214 50
Dukaty	5 60	Nordbahny	2620
Marki	58 27½	Staatsbahny	223 25
5% Renta węg. pap.	98 60	Alpiny	98 50
4% „ „ złota	102 55	Akcye tytoniowe	106 50
Losy prem. węg.	138 —	Ruble	128 75
Losy tureckie	33 70		

Usposobienie giełdy mdłe.

Berlin 6 marca.

Banknoty austr.	171 10	4% Listy likw. pol.	60 50
Krótki Wiedeń	171 10	Akc. kol. Kar. Lud.	84 75
Banknoty ros.	221 10	„ austr. kred.	171 75
5% Listy zast. pols.	65 90	Ultimo Ruble	221 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 6 marca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	128 25	129 25
Marki niemieckie	58 —	59 —
20-to frankówka ważna	9 40	9 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 32	1 42
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	86 75	87 75
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 -	105 25
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	91 75	92 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	104 25	— —
4½%	97 25	98 25
5% Oblig. komun. gal. Banku kraj.	100 75	102 —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	87 —	88 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 50	99 50
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 75	98 —
4% „ „ „ 41 let.	94 —	95 25
4% „ „ „ 56 let.	93 75	95 —
4½% „ „ „	99 50	100 50
5% „ „ „	100 75	101 75
5% „ Banku hipot. we Lw. prem	106 25	107 25
5% „ „ niepr	101 40	102 25
5% Zakł. kred. ziem. w Krak. 26 let.	98 —	99 50
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	55 50	59 —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	48 —	50 -
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rubl. i kop.	96 25	97 75
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	194 —	196 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	230 —	231 75
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	298 —	— —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	23 —	24 50
„ Stanisławowa	31 —	36 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 50	19 50
„ węgier. „	12 50	13 50
„ włosk. „	14 50	15 75
Bazylika Budapeszt	7 50	8 50

Wiedeń 5 marca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4½% Renta papierowa	87 95	88 15
4½% „ srebrna	87 95	88 15
4% Renta złota	109 85	110 05
5% „ papier. nieopodatkow.	101 90	102 10
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k	132 —	133 -
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 —	139 -
4% „ „ 1860 „ 100 „	142 50	143 50
„ „ 1864 „ 100 „	178 —	179 -
„ „ 1864 „ 50 „	178 —	179 —
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113 75	114 50
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . 10% podat.	104 25	105 25
4% gal. Obligacye propinacyjne.	92 10	92 60
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr	159 50	160 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	315 25	316 —
Credit-Bank węgierski . 200 „	347 75	348 75
Oest. Länderbank . 200 „	226 75	227 75
Aust.-węg. Bank. (N.-Bn.) 600 „	928 —	931 —
Unionbank . 200 „	254 50	255 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	164 —	164 75
Wied. Bankverein . 100 „	123 —	123 50
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr. 5%	201 —	202 —
Ferdynan. Nordbahn 1050 „ „	2625	2635
Gal. Karola Ludw. . 210 „ „	195 50	196
Koszyko-Oderberg 200 „ 4%	158 50	159 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	230 50	231 -
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	200 —	201 —
Staats.-Eisenb.-Gesell. 200 złr. „	222 —	223 —
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	131 —	131 75
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	194 50	195 —
„ Nord.-Ost. . 200 „ „	189 50	190 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	118 —	119 —
4½% „ „ papier 50 lat.	100 25	101 —
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 25	108 75
6% Zakł. kredyt. „ 36 lat.	98 —	99 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 80	— —
5% „ „ „ „	100 50	101 50
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 90	— —
4% „ „ „ „ 41 „	94 50	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	99 90	— —
4½% Gal. Banku kraj. 51½ lat	98 75	99 25
5% „ „ hipot. „ prem.	106 —	106 50
5% „ „ „	101 65	— —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 30	101 90
4% Bank austr.-węgierski w. a.	100 —	100 40
4% Węg. Banku hip. prem.	111 75	112 25
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	102 25	103 25
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 80	100 40
„ Jarosław 300 „	99 50	100 —
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	— —	— —
Lwow.-Czern. opod. 300 złr. 4%	81 60	82
„ nieopod. „ „	90 —	90 70
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	99 90	100 30
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	192 —	193 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	149 —	149 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	119 —	120 —
Węg. gal. Łupkow. 200 „	101 —	102 —
„ II Em. 200 „	101 —	102 —
„ Nordost. . 300 „	100 70	101 50
„ „ złotem 200 „	119 25	119 75
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 75	121 50
Premiowe Wiedeńskie „ 100	144 —	144 50
„ Węgierskie „ 100	138 25	138 75
„ Tureckie „ fr. 400	34 60	34 80
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 70	8 —
Kredytowe „ 100	184 50	185 50
Insbruku „ 20	25 —	26 —
Krakowskie „ 20	23 60	24 10
Ofner (miasta Budy) „ 40	58 50	59 50
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	18 80	19 30
„ węgierskie „ 5	12 75	13 25
Rudolfa „ 10	20 75	21 75
Salzburskie „ 20	26 75	27 25
St. Genois „ 42	62 —	63 —
Stanisławowskie „ 20	30 —	34 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 60	5 62
20-frankówki	9 43	9 44
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty Szterlingi angielskie	11 90	11 95
Marki niemieckie za 100 marek	58 30	58 37
Rubel papierowy za 100 rubli	128 75	129 —

Lwów 5 marca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	303 —	308 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 50	101 50
4% „ „ „ „	97 —	98 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 50	94 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	94 40	95 40
4½% „ „ „ „ 52-letn.	99 65	100 65
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 50
5% Obligi kom. Banku kraj. gal	100 50	101 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat	104 25	105 25
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 25	98 25

Warszawa 5 marca.

	rub. kop.	rub. kop
5% Listy zastawne I ser.	— —	97 30
„ „ V „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	89 80
5% „ warszawskie I ser.	— —	99 —
„ „ III „	— —	96 —
„ „ IV „	— —	95 70

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla Szanownych Prenumeratorów: **Numer na okaz tygodnika humorystycznego „Różowe Domino“.**

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński*.